# DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 20 Września / 2 Października 1855 roku. № 260. Jutro Ś. Kandyda M. Wschód słoń. o god. 6 min. 5. — Zachód o g. 5 m. 33.



*Z Moskwy, 5 Września.*

Wieczorem dnia 1go Września, cała ludność Moskwy była w nadzwyczajnym ruchu. Niezliczone tłumy zapełniały ulice od saméj stacji drogi żelaznéj do pałacu Kremlinskiego. Stolica była wspaniale uiłluminowana. Naród witał pełnemi zapału okrzykami Monarchę, który raz pierwszy po wstąpieniu na Tron odwiedzał *kolebkę Swoję*. Tu, w sercu ziemi Ruskiéj, słyszeć można z szczególną siłą tętno jéj żywe, a w obecną wielką godzinę naród z najgłębszą radością, z najżywszem uczuciem miłości i nadziei spotyka Wszechwładnego Wodza swych losów. Cokolwiekby było i cobądź się zdarzy, nic nie zachwieje wiary narodu Ruskiego w wielkość przeznaczonych mu losów. Opatrzność Boża skieruje wszystko ku lepszemu, z ciemności wyprowadzi światło, a ze złego stworzy dobre.

— Dnia 3go b. m., raczyli uszczęśliwić tutejszą stolicę swem przybyciem: JEJ CESARSKA MOŚĆ NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA ALEXANDRA FEDORÓWNA. JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻĘ MICHAŁ KONSTANTYNOWICZ i Ich Królewskie Wysokości Księżna Ludwika i Księżniczka Marja Niderlandzkie. Tegoż dnia JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻĘ KONSTANTY MIKOŁAJEWICZ raczył wyjechać do miasta Mikołajewa. 4go Września raczyła przybyć do tutejszéj stolicy JEJ CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKA KSIĘŻNA HELENA PAWŁÓWNA.

*Z Petersburga, 9 (21) Września.*

WIADOMOŚCI Z TURCJI AZJATYCKIEJ.

Główno-dowodzący oddzielnym korpusem Kaukazkim donosi o pomyślnéj rozprawie, w jakiéj wojska nasze miały udział pod Karsem, w nocy na 23 Sierpnia (4 Września). Za nim nadejdą szczegółowe o tem doniesienia dowódców cząstkowych, jenerał-adjutant Murawiew poprzestaje na teraz na krótkiéj tylko o téj rozprawie wzmiance.

Jenerał Angielski Williams w Karsie dowodzący, napotykając coraz większe trudności w dostarczaniu żywności dla załogi, głównie zaś furażu dla koni, postanowił wysłać z twierdzy większą część swéj jazdy. 22 Sierpnia (3 Września) po zapadnięciu nocy, kolumna złożona z 1,200 jeźdźców regularnych, nie licząc baszi-buzuków, wymaszerowawszy z Karsu z trzema paszami i mnóstwem juków, posunęła się w dobrym porządku z wyżyn Czakmakskich ku wsi Dżawry. Lecz straż przednia pułkownika barona Ungern-Szternberg spostrzegła tę kolumnę. Podpułkownik Łoszakow, dowodzący 3 pułkiem konno-muzułmańskim, atakował szybko z boku środek kolumny i wrąbał się w gęste jéj massy. Tylna część kolumny, zwróciwszy się w oka mgnieniu na prawo, wkrótce została otoczona i pobita. Przednia zaś część chciała się schronić pośpiesznie do gór, lecz podpułkownik Łoszakow ścigał ją uporczywie; wsparł go sam pułkownik Ungern-Szternberg, a wkrótce połączył się z nimi podpułkownik Kiszyński z dywizjonem pułku dragonów Jego Królewskiéj Wysokości Następcy Tronu Wirtembergskiego. Ściganie trwało do samego świtu; Turcy usiłowali niejednokrotnie bronić się, i dla tego zasiadali w domach i wąwozach. Straż przednia kolumny zdoławszy schronić się za górę, spotkaną została koło wsi Achkom przez milicję pułkownika Szulca, i przybyłą temu ostatniemu na pomoc rotę Bielewskiego pułku strzelców; ta część jazdy Tureckiéj została nareszcie otoczona i wzięta do niewoli.

Cała rozprawa, która miała miejsce podczas ciemnéj nocy i w okolicy górzystéj, kierowaną była przez dowódców naszych oddziałów z godną uwagi znajomością rzeczy i zręcznością; głównie zaś jenerał-adjutant Murawiew zaświadcza o świetnych działaniach jenerał-majora Bakłanowa, oraz pułkowników: księcia Dondukowa-Korsakowa, barona Ungern-Szternberga i Szulca. Wnosić można że Turcy stracili w téj rozprawie w zabitych i ranionych przeszło 500 ludzi; ciała ich leżały rozrzucone po drodze, którą ich ścigano do Kizil Giaduk, oraz z obu stron drogi i we wszystkich wąwozach, wzięto do niewoli: dwóch sztab-oficerów, 19 ober-oficerów i 185 niższych stopni; reszta zaś jazdy pierzchła w rozmaite strony. W ręku naszem zostało przeszło 400 koni, trzy chorągwie, trąby, mnóstwo oręża i innych rozmaitych rzeczy. Strata nasza, obok tak wielkiéj porażki nieprzyjaciela, jest nic prawie nie znacząca, zabito nam: szeregowca i dwóch milicjantów, raniono: jednego oficera, 5 niższych stopni i 7 milicjantów.

Nazajutrz, 23 Sierpnia (4 Września) wieczorem, reszta jazdy Tureckiéj usiłowała także przerznąć się przez równinę Karsu do Araxu; lecz spostrzegłszy przedsięwzięte przez nas środki ostrożności, wróciła do twierdzy. (*Inw. Ruski*).

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rząd gubernialny Warszawski. — Rozporządzeniem tutejszem z dnia 17 (29) grudnia r. z., wzbronioną została magazynom dolnym sprzedaż soli komubądź wyżéj nad pudów 30 na raz jeden. Ponieważ zaś zakaz ten obecnie okazał się niepotrzebnym, rząd gubernialny przeto na zasadzie reskryptu komisji rządowéj przychodów i skarbu, z dnia 18 (30) sierpnia r. b. zawiadamia, że też magazyny solne otrzymały jednocześnie zarządzenie, ażeby odtąd zgłaszającym się jak dawniéj sprzedawały taką ilość soli, jakiéj żądać będą, z tém tylko zastrzeżeniem, aby szynkarzom sol. kupującym sól w bałwanach i kruchach, stosunkowo wedle przepisów dodawaną była sól beczkowa. — Warszawa dnia 9 (21) września 1855 r. — Gubernator cywilny. radca tajny, J. Łaszczyński. — Naczelnik kancelarji, B. Halpert.

Wydział górnictwa przy komisji rządowéj przychodów i skarbu. — Podaje do wiadomości, że górnictwo tak ze składu głównego żelaza w Warszawie przy ulicy Królewskiéj pod nr. 1078 będącego, jako też z magazynów po po fabrykach w gubernji Warszawskiéj i Radomskiéj położonych, przedawać będzie żelazo kute i walcowane z produkcji roku przyszłego w większych partjach, z następującym oniżonym rabatem, który udzielać się będzie w wyrobach, przy zakupie w ciągu jednego miesiąca od rs. 101 do rs. 1,000, w ciągu pół roku od rs. 601 do rs. 6,000, na żelazie kutem rabat 2 od sta, walcowanem 8 od sta; — przy zakupie w ciągu jednego miesiąca od rs. 1,001 do rs. 5,000, w ciągu pół roku od rs. 6,001 do rs. 30,000, na żelazie kutem rabat 3 od sta, walcowanem 9 od sta: — przy zakupie w ciągu jednego miesiąca od rs. 5,001 i wyżéj, w ciągu pół roku od rs. 30,001 i wyżéj, na żelazie kutem rabat 4 od sta, walcowanem 10 od sta. Rabata na żelazie kutem i walcowanem pochodzącém z produkcji po koniec roku bieżącego, oraz na innych wyrobach, utrzymane zostają dotychczasowe. — Warszawa dnia 16 (28) września 1855 roku. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, Schenschine. — Naczelnik kancelarji, asessor koleg., Siemiątkowski.

✻ *Konferencje ojca Ventury.* — Redakcja Pamiętnika religijno-moralnego drukowała kiedyś dwie konferencje ojca Ventury, jedną o rozumie filozoficznym w starożytności, i drugą o rozumie katolickim w pierwszych wiekach chrześćjaństwa. W ostatnim numerze dała nam trzecią konferencję o rozumie filozoficznym nowożytności. Wątpiemy, pisze redakcja Pamiętnika w dopisku swoim do ostatniéj konferencji, aby na resztę miejsca stało, ale postaramy się może o całkowite wydanie dzieła osobno. Chwytamy redakcję Pamiętnika za słowo i publicznie upominamy się, żeby spełniła obietnicę. Fakt ten i obietnicę zapisujem do dziejów chwili bieżącéj. Kiedy tyle dzieł religijnych obecnie drukujem w Warszawie, czemużby na prawdę nie pomyśléć i o wydaniu tych arcydzieł spółczesnéj wymowy. Będzie to prześliczny podarunek dla literatury. Przy téj okoliczności przypominamy nakładcom, że jak to kiedyś w Dzienniku drukowaliśmy, ksiądz Józef Szpaderski, dziś probosz w Osieku w Sandomierskiem, ma przekład gotów do druku prześlicznych konferencji Lakordera, z których kilka także przed laty drukował Pamiętnik, a jedna z nich o księgach świętych ludzkości dotąd tkwi mocno w pamięci naszéj. Potrzebaby tylko postarać się o dobre tłómaczenie Ventury: niedosyć myśli, niechaj nam zostanie i wymowa, a literatura rzeczywiście się zbogaci.

Bibljoteka publiczna CESARSKA w Petersburgu, oprócz napływu nowych prawem przeznaczonych i ofiarami pomnażanych dzieł, nabywa także własnym kosztem, na żądanie swych światłych lub lubujących w nauce czytelników, rozmaite szacowne dzieła, których spis podaje do powszechnéj wiadomości. Jawność taka skarbów umysłowych wielce jest pożądaną dla osób poświęcających się jakiejkolwiek specjalnéj nauce, gdyż częstokroć odkrywa się tym sposobem źródło nieznane wielu ciekawych i potrzebnych wiadomości. W jednym z takich spisów od dnia 1 (13) Sierpnia r. z. do tejże daty r. b., parę tysięcy dzieł obejmującym, do godniejszych uwagi policzone są z naszego piśmiennictwa: pisma czasowe: Pielgrzym, Zorza, Dziennik i w języku Czeskim: Archio Cesky, Piłatskiego; z kosztownych wydań: Zbiór wiadomości do historji sztuki lekarskiéj w Polsce, Gąsiorowskiego; Slovnik Cesky, Jungmana; Monumens de tous les peuples, Breton; Genera plantarum, Endlicher; Vies des peintres, Yasari; Cours complet d'agriculture du XIX siecle i t. d. Niejednokrotnie wołaliśmy, aby spisy bibljograficzne ważniejszych księgozbiorów kraju naszego podane były do powszechnéj wiadomości, tym bowiem sposobem nie jeden z nas mógłby wynaleść takie dzieło, którego od dawna napróżno, z uszczerbkiem dla nauki, szuka.

— *Pszczoła Północna* pochlebnie odzywa się o słynnym przed 20 laty poecie *Bazylim Demontowiczu*, który obecnie zostaje na Kaukazie, w randze podpułkownika, dowódcy baterji górnéj.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### A N G L J A.

*Londyn 26 Września.* Konsolidy uległy znacznie zniżeniu bo blisko o 1%. co jest nadzwyczajnością, i stanęły na 88 3/8. Za powód tego zniżenia podają rzadkość brzęczącej monety i przewidywanie nowego podwyższenia stopy eskonta Banku angielskiego. (*Indépenlance Belge*).

*Londyn 27 Września.* Bank angielski podniósł eskonto z 4½ na 5 pCt. (*Neue Pr. Ztg*).

### A M E R Y K A.

— Paropływ *Caradoc* przywiózł do Liwerpoolu pocztę ze Stanów Zjednoczonych po dzień 13 września:

*New-York Herald* donosi, że pan Buhanan, minister Stanów Zjednoczonych przy dworze angielskim, ma powrócić do Stanów Zjednoczonych w dniu 1 października, ponieważ trudności powstałe w przedmiocie interesów Ameryki centralnej niedozwalają dłuższego jego pobytu w Wielkiej Brytanji.

Pułkownik Walker wylądował w San Juan del Sal z małym oddziałem, a krajowcy zemknęli na ich widok w głąb kraju.

Krwawa bitwa stoczoną została w Mexyku w dniu 19 między stronnictwem Castelleno, dowodzonem przez Munoza i Alvareza, a oddziałem dowodzonym przez Guardviola. Ten ostatni został pobity i umknął w góry, ale z drugiej strony Munoz poległ.

Jenerał La Stade zajął Veracruz nie uznając tymczasowego rządu. Alvarez nie przybył dotąd do stolicy. (*Independance Belge*).

### D A N J A.

— Piszą z Berlina do *Oestr. Ztg* pod datą 8 września:

Położenie Dańji w obec kwestji. opłat (peage) na Sundzie, jest tu przedmiotem nieprzerwanéj uwagi. Wiemy już w sposób stanowczy, że świeżo gabinet duński uczynił rozmaite kroki w Londynie, aby uzyskać od gabinetu angielskiego pomoc w swoich przedstawieniach uczynionych Stanom Zjednoczonym. Ale gabinet angielski stanowczo odmówił swojéj pomocy, oświadczając owszem, że bardzo wiele i tak czyni, wstrzymując się od wszelkiego kroku, jakimby mógł powiększyć jeszcze teraźniejsze kłopoty gabinetu duńskiego. Wtedy Dańja z lepszem powodzeniem udała się do dworów niemieckich i przesłała im przedstawienie, które znalazło dobre przyjęcie, przynajmniéj ze strony pruskiego ministra skarbu. W przedstawieniu swojem rząd duński stara się wykazać, że dochody z Sundu przynoszą korzyść całéj monarchji, a zatem i księstwu Holsztyńskiemu, które należy do Związku niemieckiego, i które w razie deficytu powstałego ze zniesienia tego dochodu, musiałoby w znacznéj proporcji za pomocą nowych podatków, przyłożyć się do pokrycia tego niedoboru.

Kiedy wszystkie kroki dyplomatyczne nie powiodły się, Dańja widzi już tylko jedyną możliwą drogę wyjścia z trudności, to jest zaproponować odkup prawa do opłat o które idzie i spodziewa się że propozycja ta zostanie przyjętą przez gabinet berliński. Ale ten sposób załatwienia sprawy, ma sam w sobie wiele bardzo trudności.

— Utrzymują powszechnie w Kopenhadze, że z uwagi na przypuszczalne zawikłania jakie mogą zajść między Dańją i Stanami Zjednoczonemi Ameryki, w skutku sprawy opłat na Sundzie, garnizony kolonji duńskich w Indjach, mają wkrótce otrzymać znaczne posiłki. (*Jour. de St. Peters.*)

*Kopenhaga 26 Września.* Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu Volketyngu, ostatnie propozycje zmian do prawa o wprowadzeniu w wykonanie ogólnéj Ustawy, zostały odrzucone. Powszechnie spodziewają się, że na wieczornem posiedzeniu Landtyngu propozycje ta także odrzucone zostaną. (*Neue Preussische Zeitung*).

## FRANCJA.

*Paryż 26 Września.* Z raportów o ostatnich wypadkach w Krymie, wiedzieliśmy już między innemi a zgonie pułkownika Cassaigne, dziś dowiadujemy się jak bardzo bolesną była ta strata dla naczelnego wodza. Oficer ten szczególnie odznaczał się talentem w redagowaniu raportów wojskowych. Oto niektóre jeszcze wiadomości o ranach poniesionych przez wyższych oficerów. Jenerał Mollinet postrzał w twarz, jenerał Bourbaki w piersi, ale rana ta nie jest niebezpieczną; p. Bisson ranny w szyję odłamem bomby; nieszczęśliwy jenerał St. Pol przeszyty sześciu kulmi; jenerał Ponteves poległ od postrzału w głowę. Między poległemi wymieniają jeszcze pułkownika Javel i dowódcę bataljonu Mallot.

Powszechna uwaga zajętą dziś była przez zniżenie kursów giełdy i ogłoszenie *Monitora* o wstrzymaniu wszelkich przywilejów na przedsięwzięcia pociągające za sobą wypuszczenie w obieg papierów, co naturalnie implikuje czasowo przynajmniéj opóźnienie filjalnego zagranicznego przedsięwzięcia, pewnego wielkiego zakładu kredytu publicznego francuskiego.

Wszyscy urzędnicy ministerstwa spraw wewnętrznych, są wezwani do powrotu na swoje posady, bez względu na urlopy jakie mogli otrzymać, a to z powodu zawichrzeń jakie miały miejsce w Evreux, właśnie w chwili nieobecności prefekta. Obawiają się żeby kwestja żywności, coraz smutniejszą przybierająca postać, nie dała powodu do podobnych zawichrzeń w innych także miejscach, pomimo 10 miljonów wyznaczonych na danie zarobku klasom robotniczym i pomimo wszelkich usiłowań administracji, aby temu złemu zaradzić.

— Postanowienie wcielające *gwardję stu* (Centgardes) do korpusu grenadjerów konnych gwardji cesarskiéj, wchodzi w wykonanie od dnia 1 stycznia. Mówią tu wiele o reorganizacji korpusu paziów dworu cesarskiego. (*Independ. Belge*)

## HISZPANJA.

*Madryt 20 Września. Gazeta* zawiera postanowienia mianujące adjutantów Królewskich. Jenerał Fitor mianowany jest pierwszym adjutantem, dwaj inni są to brygadjerowie Barasteguis i Falcon, a dwaj ostatni pp. Ametller i Guitere de Teran, są w randze pułkowników. Rząd zamierzał mianować pułkownika Riego, synowca owego sławnego Jenerała Riego, który został powieszony w 1823 roku na placu Cebada w Madrycie, ale ten pułkownik znany z swoich opinji demokratyczno-exaltowanych, nie mógł być stosownym adjutantem dla Króla i gabinet zrzekł się swego zamiaru. Pod tym względem wybór pułkownika Ametler nie jest wcale szczęśliwym. Pułkownik ten w roku 1848 stał na czele fakcji republikańskiéj, która popisywała się swemi czynami w Katalonji. Chwilowo złączył on się nawet z jenerałem Cabrera i prowadził awanturnicze życie na korzyść karlistów. Obecnie oświadcza się on znowu z opinjami ultra-progresyjnemi.

Wiadomości któreśmy podali przedwczoraj z Eskurjalu, znalazły niejakie echo w Madrycie. Liczne listy potwierdziły to co powiedziano w tym przedmiocie. Władze okazują się bardzo surowemi względem dzienników które mówiły o przypadku jaki spotkał Królowę, a szczególnie jeśli przypisują to trudnościom jakie wywołał nowy regulamin służby pałacowej. Dziennik *Leon Espanol* został skonfiskowany z tego powodu i stawiony przed sądem, ale to jest krok bardzo niezręczny, bo według wszelkiego podobieństwa sąd przysięgłych uzna go niewinnym.

Deputowani zjeżdżają się do stolicy, mają oni zgromadzić się, a przynajmniej progresiści i demokraci starać się będą porozumieć się w celu prowadzenia żywej opozycji przeciw rządowi, za sposób w jaki on użył upoważnień jakie mu udzieliły kortezy. Chcą one uważać to panu Bruil za winę, że pracował do dnia dzisiejszego z niejakiém powodzeniem nad podniesieniem kredytu publicznego. Obawiamy się czy kortezy w tym drugim perjodzie prac swoich, nie będą gorszemi niż w czasie pierwszego.

Stronnictwo moderados stara się także połączyć wszystkie siły z których się składa, pod nazwą stronnictwa monarchiczno-konstytucyjnego; sądzą, że to im się nie uda, bo niejedność i rozdzielenie są normalnym stanem kraju; jest to słabość bezwątpienia bardzo smutna, ale bardzo trudno znaleść na nią skuteczne lekarstwo.

W spotkaniu które wojsko Królowej miało z karlistami, które to spotkanie było zacięte, i gdzie walczono człek na człeka, dowódca karlistów Juveny, miał zostać zabity. Jest to wielka strata dla stronnictwa karlistów, bo Juvany był pełnym odwagi i znał doskonale tę część kraju którą przebiegał ze swoją bandą.

Świeży jeden ważny wypadek dowodzi, że rząd francuski nie przestaje opierać się rozwojowi powstania karlistoskiego w Hiszpanji. Pan Olozaga dowiedział się, że w Marsylji mają wziąć na statki czterysta karabinów Minié przeznaczonych dla karlistów w Katalonji. Dowiedział się o tem bardzo późno w nocy, mimo to udał się zaraz do ministra wojny. Minister spał już, ale zaraz posłał telegrafem rozkaz w tym przedmiocie, a w kilka chwil potem władze Marsylji zabrały owe czterysta karabinów które wysłane przez Cabrerę i meldowane jako transport do Puerto Rico, za godzinę miały odpłynąć do Katalonji.

Królowa z powodu słabości musiała odłożyć na kilka dni powrót do Madrytu. Obecnie naznaczonym dniem jest przyszła środa 26 b. m.

— Dziś rano nadszedł z Paryża traktat ratyfikowany w zupełnej formie przez ministrów hiszpańskiego, francuskiego i angielskiego. (*Ind. Belge*).

*Madryt 21 Września.* Wczoraj dyrektor dziennika *Leon Espanol*, autor dwóch zamieszczonych w tym dzienniku artykułów w przedmiocie przypadku jaki Królowa miała w nocy z soboty na niedzielę, został aresztowany w swojem mieszkaniu i zaprowadzony do więzienia Saladero. To aresztowanie sprawiło wielkie wrażenie między dziennikarzami, którzy w téj chwili zgromadzili się dla naradzenia się nad drogą jakiej trzymać się wypada. Niekorzystne wrażenie tego wypadku udzieliło się i znacznej części ludności.

Dziennik *Leon Espanol* redagowany jest w duchu czysto-monarchiczno-konstytucyjnym. Jego dyrektor pan Gutieres de la Vega, jest człowiekiem światłym i powszechnie szanowanym. Srodek jaki przeciw niemu przedsięwzięto nie da się niczem usprawiedliwić, bo dotychczas nie ma przeciw niemu nic prócz skargi prokuratora i konfiskaty numeru.

Zresztą fakt o którym dziennik ten doniósł, jest prawdziwy. Nie ma wątpliwości, że poronienie miało miejsce w niedzielę o 3ej z rana.

Dziennik Estrella który atakował politykę Espartera i *El Padre Cobos* dziennik satyryczny, oba stawione przed sądem, zostały uznane niewinnemi, chociaż artykuł w *El Padre* był daleko energiczniejszy niż ten o który chodzi w *Leon Espanol*, tak więc uznanie tego ostatniego niewinnym jest niewątpliwie. Nie można jednak powiedzieć żeby przysięgli zawsze byli jednakowo łagodnemi. *Katechizm demokratyczny* jednego z naszych najzuchwalszych demagogów, poniósł pierwszą karę sądową i wydawca jego został osadzony w Saladero.

Wczoraj wieczorem puszczono w obieg pewien rodzaj odezwy drukowanej bezimiennie, jest to niby manifest od Królowej do ludu, w którym Jej Król. Mość przedstawia program rządu daleko stosowniejszy od dotychczasowego. Nie mam potrzeby powiadać, że Królowa zupełnie jest obcą téj odezwie bardzo niezgrabnie zredagowanej, pomięszanej z idei demokratycznych, napełnionej obelgami przeciw członkom rządu a mianowicie przeciw księciu Witorji. Trudno jest odgadnąć kto jest autorem tego dziwnego manifestu.

Według listów z Lizbony do dziennika *Novedades*, król don Pedro Vty udziela publiczne posłuchania co dwa tygodnie dla odbierania skarg swoich poddanych. Utrzymują że przybycie sprawującego interesa Anglji do tej stolicy, za główny powód pozorny miało uroczystość wstąpienia na tron młodego Króla; ale rzeczywistym celem tego poselstwa było ułożyć w sposób stanowczy, warunki pod jakiemi rząd portugalski zezwoli na przysłanie za parę miesięcy korpusu wojska do Włoch albo do Turcji. (*Indep. Belge*).

## INDJE.

— Poczta lądowa z Bombay dnia 29 sierpnia donosi, że powstanie Santalów trwa z wielką gwałtownością.

— Z Hong-Kong 10 sierpnia donoszą tąż pocztą, że wojska cesarskie na północy państwa odniosły zwycięztwo. (*Neue Pr. Zeitung*).

## WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— *Fremdenblat* donosi, że książe Newcastle był obecnym przy ataku w dniu 8 września. Mówią on także o obecności lorda Redcliffe, ale wiadomo że tenże już był w tym dniu z powrotem w Konstantynopolu.

Tenże dziennik zawiera jeszcze następujące wiadomości:

W dniu 6 września Omer pasza znajdował się jeszcze w Konstantynopolu. Jenerał Vivian wsiada na statki ze swoim kontyngensem do Eupatorji. Z Karsu i Erzerum nie ma nic nowego. Paropływ *Imperatrice* przybyły z Tryestu, przywiózł do Konstantynopola wiadomości z 3 września; donoszą one między innemi co następuje: Szesnaście bataljonów i trzy baterje mają być skoncentrowane w Warnie pod dowództwem Derwisz paszy i po odbyciu inspekcji przez Omera paszę, udadzą się do Trebizondy. Stan armji w Anatolji nie jest bynajmniéj zadowalający. Korpus posiłkowy pod rozkazami Serdara, ma wyruszyć z Batum i udać się ku Karsowi, zamiast operować z Trebizondy.

— *Semaphore de Marseille* opowiada o baszy-buzukach:

Nowe bardzo smutne wypadki zdarzyły się w Dardanelach, gdzie postępowanie baszy-buzuków znużyło wszelką cierpliwość i wymaga energicznego zaradzenia złemu.

W dniach 21 i 27 zeszłego miesiąca, liczni żołnierze i infirmiści francuscy, którzy przechadzali się spokojnie po polu, zostali otoczeni przez gromadę baszy-buzuków konnych, pokrzywdzeni w rozmaity sposób i zaciągnięni do obozu baszy-buzuków; jednego z sierżantów poprowadzono tam przywiązanego do ogona końskiego. Napróżno oficerowie angielscy chcieli wdać się w tę sprawę, powagi ich nie uznano i te niegodne gwałty zostały spełnione. Tegoż dnia inna banda baszy-buzuków dała ognia do łodzi rybaków greckich, sądząc że to są żołnierze francuscy; siedm kul trafiło w łódź, ale na szczęście nikt nie został raniony.

Pomimo tych niesłychanych czynów gwałtu, których nic uniewinnić nie może, jenerał Beatson jak mówią, miał zawiadomić dyrektora szpitala w Nagara, że gdyby chciano domagać się wydania owych jeńców, oprze się temu zbrojnie.

Na usprawiedliwienie tego haniebnego postępku, mówią, że baszy-buzukowie wykonywający służbę policyjną, złapali tych żołnierzy francuskich na maruderstwie. Ale gdyby to nawet mogło być prawdą, jakiem prawem jenerał angielski Beatson wykonywa policję w Dardanelach i okolicy i każe aresztować żołnierzy armji sprzymierzonéj i na gruncie neutralnym narodu również sprzymierzonego? A choćby nawet i to prawo istniało, nie można usprawiedliwić te niesłychane krzywdy, te niegodne okrucieństwa wykonywane przeciw żołnierzom spokojnym bezbronnym i mającym mundur francuski? Mówią że baszy-buzukowie wykonywają policję, tak, ale rabując wszelką własność i godząc na życie każdego kogo spotkają.

Komendant francuski w Gallipoli i Dardanelach, widząc że jego reklamacje pozostają bez skutku, przybył w sobotę do Konstantynopola, dla porozumienia się z jenerałem Larchey, naczelnym komendantem wojennym i dla przedsięwzięcia środków jakie się okażą stosownemi, w obec uporczywego wzbraniania się jenerała Beatson co do wymierzenia sprawiedliwości.

Mówią iż około stu żołnierzy francuskich ma udać się do Dardanel, z misją bronienia naszych tamtejszych zakładów i odparcia z bronią w ręku wszelkiego gwałtu, jakiegoby chciano się przeciw nim dopuścić. Zresztą postępowanie baszy-buzuków znużyło już nawet władze angielskie i słychać że lord Redcliffe zamierza wyjednać rozpuszczenie ich zupełne. Jest to jak nam się zdaje jedyny odpowiedni środek. Ci baszy-buzukowie jest to nieugięty lud, z którym żaden europejczyk nie da sobie rady i który tylko rząd turecki, znający te ogniste, ruchliwe umysły, potrafiłby utrzymać w groźnej karności. Co do jenerała Beatson, który zresztą jest zdolnym oficerem, znany on jest ze swoich excentryczności szczególnie w Konstantynopolu, gdzie go wielokrotnie widziano występującego w szczególném ubraniu. Pistolety, jatagany, pałasz, kindżał, wiszą zawsze u jego pasa, a przytem nosi czerwone buty fenomenalnéj formy. Jednakże groźna powierzchowność jaką mu nadaje ten kostium i arsenał jaki z sobą nosi, nie czynią jak się zdaje, wielkiego wrażenia na baszy-buzukach. (*J. de St. Pet.*).

*Konstantynopol 17 Września.* Lord Stratford ciągle jeszcze wzbrania się uznać Mehemeda Ali. Ze strony Francji uczynione zostały Porcie propozycje względem uregulowania zarządu finansów.

— Z Aten piszą pod dniem 21 b. m. do *Triester Zeitung*, że pan Kalergi jeszcze jest dotąd ministrem wojny. (*Neue Pr. Ztg*).

## JAN STACHÓRSKI

(JENERAŁ-MAJOR).

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Doroszenko niby zawsze przychylny ku Rzeczplitéj, zawarł przymierze z sułtanem tureckim, a to uczynił bez wiedzy króla polskiego; tłumaczył się on z téj czynności Stachórskiemu, w ten sens, że zanimby doniósł królowi o tém mającém się zawrzeć przymierzu i doczekał się decyzji, jużby do reszty Ukrainę dotrzepano i doskubiono.

Ale w tymże czasie 30 Maja, Szeremet wojewoda kijowski z wojskiem pod Białącerkiew przystąpił, kusząc się o onéj dobycie; wszakże nic nie wskórawszy, zmuszonym został do odwrotu. A że był to już czas bliski żniwa, tenże wojewoda nie wracając do Kijowa, rozłożył się w okolicach Białéjcerkwi po wioskach, aby przeszkadzać zbieraniu zbóż, jakieby posłużyć mogły na zaopatrzenie w żywność zamku białocerkiewskiego.

Kiedy Szeremet gościł pod Białącerkwią, wtedy już Doroszenko przeprawiwszy się z 20,000 ordy za Dniepr, roznosił postrach swojego oręża, i wiele tu miast, pisze Stachórski (15) poddało się królowi Jegomości. Nadto Doroszenko skarbiąc przyjaźń i serce Stachórskiego, bo to mu na jakiś czas było potrzebném, przyrzekł w żywność ukraińskie zaopatrzyć fortece.

Szeremet zaś rozłożywszy się w okolicach Białéjcerkwi, zajął i osadził ludem swoim zameczek Czarnohorodkę; skąd go też niebawem Stachórski wygnał. Czarnohorodka było to stanowisko bardzo ważne jak dla jednéj tak dla drugiéj strony; był to punkt łączący Ukrainę z Polesiem i nie jako klucz do tegoż Polesia, skąd dostawano jak mówiłem żywność i prowiant wszelki.

Wszelakoż niedługo po tém armisticjum z Rossją stanęło, które jak pisze Stachorski, z dział ogłosić kazał Ukrainie; a tymczasem Doroszenko bił się na Za-Dnieprzu, o co Szeremet Stachórskiego upominał, ale ten odpowiedział: »że Doroszenko zapobiega, aby ogień z tamtéj strony Dniepru na naszą się nie przeniósł.« (16)

Dziwném zaiste się wydaje zaślepienie Stachórskiego względnie Doroszenka; to arbitralne zawarcie przymierza z Turcją, i sprowadzenie przez niego ordy bez zezwolenia i wiedzy króla Jana Kazimierza, zdaje się, iż jawnie przekonać mogło dowódcę białocerkiewskiego o nie dobrych i przewrotnego Doroszenka względem Polski zamiarach. Ale Stachórski był to niezłomny wódz i dobry żołnierz, widać wszelako, że ani głęboki polityk, ani też był z niego wyśmienity znawca ludzi. Doroszenko kłamaną łudził go dla króla przychylnością, a on w to wszystko święcie wierzył, i jeszcze Doroszenka jako wiernego poddanego królowi zalecał. (17) Żebrowski komendant czehryński najpierwéj chciał zwrócić jego baczność na niepewne względem Polski postępowanie Doroszenka, i oto mamy jego list, pisany dnia 10 oktobr. 1666 r., który nas dokładniéj o tém objaśni:.... »Orda stoi na Cybulniku. Hetman (Doroszenko) i ja jeździliśmy witać sułtana. Hetman na osobności radę miał z sułtanem. Zdaje się, że hetman i kozacy chcą przejść na turecką stronę i mówili to niektórzy sprzyjający Tatarzy. Wczora orda o milę tylko stanęła od Czehryna, nie trzeba lepszego od pola oblężenia, bo ani wyjedź, ani wychodź, bo zaraz obedrą i wszystko zabiorą. Hetman wczora mi mówił, że się chce sułtan obaczyć z WPanem, już i ferezją za trzy talary nagotował, taką jaką i mnie dał. Ordy jest 80,000..... i tak długo tu będą leżeć aż póki się z kozakami niezgodzą, albo też potwierdzenie braterstwa z królem J. M. mieć będą, i wiadomości o zgodzie z Rossją; mnie najgorzéj jedno, że prowiantu nie mam, drugie codziennie Tatarów dokuczenie, wolałbym już nieżyć, niżeli w takiéj turbacji zostawać: zawsze daj, uczęstuj, a nie wiedząc kędy co wziąć, a nie darujesz, nie uczęstujesz, to źle udarowawszy, uczęstowawszy, to szkodno..... Oznajmuję żem dostał żyta osmaczek 83, soli husek 1,400, połci słoniny 20... Hetman coś zmienić chce, ale wierzyć wi nie będą chcieli, bom chudy pachołek. Staraj się WP. o prowianty, bo do WPana to przyjdzie, co nademną już wisi!....

Poświęcę tu słów kilka Żebrowskiemu. Był to jak widać z listów jego, dzielny i energiczny dowódca. Załogę swoją trzymał w karności i ryzie. I kiedy mu kanclerz Prażmowski zalecał żołnierstwo trzymać w dyscyplinie, i nie pozwalać ździerstw i szarpanin po kraju, bo się o to skarżą kozacy, ten mu na to w te słowa odpisał (1666 r. dnia 21 maja): »Jużem dawno jak mnichów w zamku zamknął żołnierzy, i na pięć wyjścia nie pozwoliwszy, jakoż się dla Boga uprzykrzyć kozakom mają, kiedy do nich niechodzą. Toć się im to pono przykrzy, że jeszcze w Ukrainie króla JMości ludzi krzepią się relignie etc.....« I istotnie, te prezydja ukrainne były solą w oku dla kozaków, i kozacy skarżyli przed królem już o zabranie przez załogi należnéj mu indukty, już o ździerstwa, a tymczasem był to tylko pretext, bo im szło głównie o to, aby co najprędzéj pozbyć się onych *relikwji* króla polskiego, jak powiedział Żebrowski; onych dzielnych załogowych ludzi, co mając na czele w Białéjcerkwi Stachórskiego, a Żebrowskiego w Czehrynie, wciąż tłumili ich bunty i do karbów posłuszeństwa zapędzali. (18)

Ale wracam do ordy co opasała Czechryn. Część jéj niebawem pod Kryłowem przeprawiła się za Dniepr, i tam już nic nie powstrzymało bystrego jéj polotu. Ukraina za-Dnieprska stanęła tatarom otworem. Szeremet wojewoda kijowski przeląkł się tego wkroczenia i skłonił się do pojednania ze Stachórskim.

Rok 1666 już się kończył, a zima była we wrotach. Jednak Stachórski baczny na wszystko co go otaczało, starał się z całych sił o prowiant, i poséłał poń aż na Wołyń do Łabunia; Żebrowski także w Czehrynie myślał o zaopatrzeniu się w żywność, bo we wszystkich tych prezydjach było bardzo mało prowiantu, a przytém żołnierze nieopłaceni i z zimowéj odzieży wyzuci.

Tegoż roku dnia 28 listopada orda już stanęła była pod Białącerkwią, i szeroko po okolicy się rozłożyła. Sprowadziło się to co Żebrowski Stachórskiemu zwiastował.

O tém najściu ordy zajmujące Stachórskiego doniesienie zamieszczam dosłownie: »Braterstwo tatarskie, pisze on (20), w tak ścisłą mnie teraz inkludowało obsidią rozłożywszy się po wsiach około Białéjcerkwi, że i po drwa posłać żołnierza nie mogą, chyba kilkuset ludzi komenderowanych przy wozach wychodzić musi. Sułtana starszego kontentując, aby ustąpić kazał z pułku białocerkiewskiego, darowałem różnemi podarunkami na 800 złp., który in vim gratitudinis rodzonego swego sułtana młodszego w dziesięciu tysięcy na salwę gwardzie przysłał, aby ten co drudzy nie wyjedli ostatek zabrał, skąd jeszcze nadzieja była, aby się co chleba na zamek zasiądz mogło. Przysłał tenże sułtan do mnie upraszając, abym mu pieniędzy i kilka błamów futra lisiego przysłał, któremu zdobyć się nie mogąc na podarunki, gdyż mi już kontentując sułtanów i murzów różnych niestawa, posłańcowi od sułtana młodszego Murzie *kulę sześćfuntową prezentowałem, ten jeszcze naniediskretną bracią zachowując upominek* i t. d....«

Ta kula sprezentowana dokuczliwemu i niedyskremu Murzie, była to odpowiedź *ad hominem*; niemniéj też charakteryzuje dzielnego i nieugiętego wojaka z duszą w pełni hartu i siły, jakim był dowódzca białocerkiewski.

Stachórski spodziewając się nadejścia ordy, przedtém jeszcze wezwał wszystkich chłopów ze wsi, aby się chowali z majątkami do zamku, lecz ci myśląc że tatarzy Stachórskiego i załogę z zamku wykurzą, woleli zostać, i tak całe swe mienie oddali na dyskrecją tatarów, i źle wyszli, bo tatarzy nic nie oszczędzili i ogołocili ich ze wszystkich dostatków. Ze wszystkiego obrani, ledwie z duszami pisze Stachórski, pouchodzili do Białejcerkwi. (21)

Ta przyjaźń tatarska w niesmak szła i wcale była nie na rękę Stachórskiemu; pisał on więc do biskupa łuckiego (Prażmowskiego) pod d. 28 listopada żaląc się i prosząc aby tych gości za Dniepr wyprowadzono, bo do szczętu ogołocą ze wszystkiego okolicę, a tem samem i załoga zniszczeje. Tatarzy ilekroć gdzie przeszli jak ta głodna szarańcza zawsze zostawiali za sobą gołą li pustkę i zniszczenie.

Tymczasem i okoliczności otaczające Stachórskiego znacznie się z końcem 1666 r. zmieniły. Rzeczpospolita z Rossją zawarła traktat w Andrusowie na lat 30, mocą którego cała Ukraina na dwie części rozdzieloną została. Jednym z warunków objętych tymże traktatem było, że Car obowiązał się przysłać królowi polskiemu pomocnicze wojsko dla uspokojenia Ukrainy, oraz i przeciwko turkom co naszli granice Rzeczypospolitéj przyjąwszy pod protekcję kozaków i Doroszenkę, który dopiero teraz zdjął maskę i już jawnie przerzucił się na stronę turecką, a Stachórski już po czasie ujrzał w nim przeniewiercę i wroga. — A tatarzy zaleli kraj cały, i już *braterstwo* ich, jak się wyraził Stachorski, zamieniło się w jawną nieprzyjaźń. Pod Brahiłowem rozbili pułk Sebestjana Machowskiego i samego wzięli w niewolą. Ta zaś orda co stała pod Białącerkwią, udała się na Polesie ku Owruczowi, aż pod rzekę Prypeć, i nareszcie paląc i pustosząc kraj, wróciła do Międzyboża, gdzie się połączyła z tym zagonem, co się był udał z Brahiłowa ku Lachowcom. Nadto wszystkie miasta ukrainne, okrom tych gdzie były załogi, powstały przeciwko Polsce.

W 1667 r. tatarzy tak się byli na Ukrainie rozgościli, że już myśleli o tém tylko jak się osiedlić w tym kraju z żonami i dziećmi.

Doroszenko podał im dłoń przyjazną i z nimi łącznie rabował srodze i niszczył własną ojczyznę. Jakoż z nimi pospołu umyślił obledz i dobyć Białącerkiew, gdzie był Stachórski i polska załoga, Jednakże zawczasu Stachórski zwąchał te plany, bo o tem był ostrzeżony przez wiernych swych białocerkiewskich kozaków. Zaraz też posłał do Szeremetjewa wojewody kijow., prosząc o pomocnicze wojsko. W skutek czego Brzuchowiecki z 8,000 rosjan przyszedł w pomoc załodze polskiej, i zatrzymał się w małem miasteczku przed Białącerkwią, aż dopóki Doroszenko z tatarami pod to miasto nie nadciągnął.

Załoga polska dzielnie odparła wroga, który się cofając wpadł na zasadzonych z tyłu Brzuchowieckiego żołnierzy, a ci za pomocą tejże załogi polskiej, zbili go na głowę, wyparli z pola, ścigając na 12 mil drogi, gdzie mnóstwo ludzi Doroszenkowych naścinano, wielu też kozaków oderwało się od Doroszenka i na polską przeszło stronę, a mianowicie całe dwa pułki, które w wojsku Doroszenka były jedne z najdzielszych. (22) Nadto Sierko kozak zaporożski w tymże czasie z garścią bitnego ludu wtargnął do Krymu paląc ów kraj i pustosząc.

To nagłe wtargnięcie Sierka do Krymu posłużyło za dywersją i przerwało bitwę pod Podhajcami, a Janowi Sobieskiemu marszałkowi kor. snadniejszą utorowało drogę do układów z Doroszenkiem i tatary, i-le że ci ostatni przerażeni wieścią napadu na swój kraj, co prędzej pospieszyli do dom na obronę swych rodzin.

Owóż dnia 9 października 1667 r. stanął traktat między Rzplitą, Doroszenkiem i tatary, i w skutek tegoż Doroszenko zaprzysiągł wierność i posłuszeństwo królowi polskiemu. Ale między warunkami jakie ten traktat objął był i następny:

»A że białocerkiewskie presydjum jest w takowej liczbie iż nie może mieć słusznego sustentamentu bez uciążenia wojska zaporożskiego tak w Białejcerkwi jako i w inszych miastach zostającego, tedy w skutek prośby JP, hetmana wojska zaporożskiego i całego wojska daje to JP. marszałek (Sobieski) iż posyła oficjera do JP. Stachórskiego, z ordynansem dla sprowadzenia części ludzi z Białejcerkwi i surowo nakazuje aby JP. komendant w Białejcerkwi zostający, ludziom do wojska zaporożskiego należącym najmniejszym sposobem nie ważył się czynić krzywdy pod surowością sądu wojskowego. Tymże ordynansęm nakazał p. komendantowi aby tak cerkiewne rzeczy jako i p. pułkownika pawołockiego pobrane oddał zupełnie temu komu należy, bez wszelkiéj odwłoki i aby wszyscy ukrzywdzeni byli ukontentowani.« (23)

W tem domaganiu się Doroszenka o zmniejszenie załogi w Białejcerkwi i wynagrodzenie krzywd jakoby przez Stachórskiego kozakom wyrządzonych wyraźnie się okazała ta wroga niechęć jego dla dowódzcy białocerkiewskiego, z jaką się wprzód taił a teraz już z nią jawnie wystąpił. W skutek tegoż traktatu Doroszenko odebrał z rąk hetmana Sobieskiego w imieniu króla buławę i został ogłoszony hetmanem na miejscu Tetery.

Ale nie długo to trwało, wiarołomny Doroszenko w hardym umyśle knuł nową zdradę i za poradą Jerzego Chmielnickiego i metropolity Tukalskiego niebawem całkiem się odstrychnął od Polski, i znów się rzucił w objęcia Porty. A na Zadnieprzu hetman Brzuchowiecki nieukontentowany z traktatu zawartego w Andrusowie podniósł bunt i obie Ukrainy zawrzały znów wojną.

Jeszcze w 1667 r. Doroszenko się odgrażał i mówił posłowi Dubieńskiemu, który przyjeżdżał skłonić go na stronę Cara, że jeżeli na sejmie niezdecydują oddać mu Białącerkiew, jak to pod Podhajcami przyrzekł mu uczynić Sobieski, to on sam będzie dobywać tego miasta. To dziwna jak mógł żądać aby mu dotrzy-

(15) List dnia 25 Lipca 1666 r.
(16) List do chorążego kor. d. 9 Sierpnia 1666 r.
(17) Listy dnia 15 Września 1665 roku i dnia 21 Październik 1666 r.

(18) Ten sam Michał Żebrowski był następnie w 1670 podporucznikiem w piechocie cudzoziemskiéj. W 1671 r. pod Ładyżynem cały jego pułk był rozbity. W 1673 r znajdował się pod Chocimem, i na czele piechoty szedł pierwszy na okopy tureckie. Nareszcie w 1676 r był już jenerałem-majorem i w tymże roku poległ w bitwie pod Zurawnem. Coyer powiada że sposobem dawnych Rzymian (?) został mu grobowiec wzniesiony.
(19) List do biskupa łuckiego dnia 16 października 1666 r.
(20) List do tegoż d. 28 Listopada 1666 r.
(21) List tenże.

(22) Ob. w dziele: „Irenico-Polemographiae Continuatio etc. Zehnter Theil, pod rokiem 1667.“ Jest to rodzaj illustrowanéj politycznéj gazety wychodzącéj w 17 i 18 wieku w Frankfurcie nad Menem. Całe to dzieło składa się z dwudziestu lub więcéj grubych in folio tomów. W 1666 i 1667 r. redaktorem tego pisma był Wolffgang Jacob Geiger. Jest tu wiele wiadomości tyczących się Polski i wojen kozackich, a czerpanych z różnych wiarogodnych pism i listów. Zamieszczono tu i plany bitw. wizerunki współczesnych królów, ministrów i słynnych wojowników. Co się tyczy polskich rzeczy, są tu portrety: Jana Kazimierza, ks. Krzysztofa Radziwiłła, ks. Janusza Radziwiłła, Bohdana Chmielnickiego i kozaka Krzyczewskiego, który w 1651 r. zginął pod Łojowem. Znajduje się tu plan oblężenia Stawiszcz w 1664 r.
(23) Ob. w kroniczce J. Jerlicza t. II, str. 125, a także A. Załuskiego: „Epistolarum historico-familiarium f. I, fol. 15.

mać przyrzeczeń, kiedy się sam ze swoich zobowiązań tak prędko wyłamał.

I w istocie jak się odgrażał tak zrobił.

W 1668 już roku wysłał pułkownika Butenka dla zajęcia Białejcerkwi; atoli przedsięwzięcie to niepowiodło się, bo ilekroć Butenko zbliżał się ku miastu chcąc choć konie załogowe na pastwisku zarwać, tylekroć uporną spotykał obronę i zawsze się musiał cofać ze stratą. A więc polacy w Białejcerkwi jak mówi Wolffgang Geiger byli dla Doroszenka nieznośnym cierniem w oczach (ein unleidentlicher Dorn in den Augen), który w nich utkwił głęboko i nie mógł tak go się łatwo pozbyć. (24)

Gdy więc zamiary Butenka prysły o czujność i mężtwo załogi białocerkiewskiej, Doroszenko chciał za to niepowodzenie i wstyd odpłacić odwetem dowódcy białocerkiewskiemu; jakoż starał się najprzód pułkownika pawołockiego na swoją przeciągnąć stronę, który już był przedtem na Stachórskiego za pobrane rzeczy zajątrzony, co gdy mu się udało dokazać, z nim łącznie jął dobywać Pawołoczy, gdzie był również haniebnie przez załogę odparty i pułkownik pawołocki został wzięty w niewolą.

Po takowym odporze, mściwy Doroszenko zaczął rozpisywać paszkwile, zły że twierdzy nie mógł wziąć przemocą, w których szarpał sławę Stachórskiego i głosił że dowódca białocerkiewski nie słucha rozkazów hetmana, bo dotąd stoi załogą w Białejcerkwi, a tem samem urąga się hetmańskiej władzy i za nic ją sobie waży. Zarzuty te były niesprawiedliwe, bo Stachórski w skutek traktatu podhajeckiego odebrał tylko rozkaz zmniejszenia załogi a nie zniesienie onej; lecz z tem wszystkiem cały ten traktat unicestwił sam Doroszenko z powodu przejścia swego na stronę turecką.

Jednak Stachórski nie zważał na te paszkwile, a dowiedziawszy się od pojmańców że Doroszenko ma sobie obiecaną pomoc od Porty, pisał do hetmana J. Sobieskiego prosząc o prowiant i posiłki wojskowe dla twierdzy, gdyż na załodze było tylko 700 ludzi. Uskuteczniając to żądanie hetman wysłał niebawem do Białejcerkwi 24 chorągwie wojska koronnego pod wodzą Jana Sapiehy pisarza pol. tudzież i prowiant i 80,000 złp. żołdu żołnierzowi nadesłał (25). Ale pisarz polny zarazem przybył tu z ordynansem od hetmana aby Stachórskiego usunął z posady komendanta, a na miejsce jego mianował pułkownika Löbla, rodem niemca, który w tymże garnizonie białocerkiewskim od lat kilku zostawał. Co się też i stało (26).

Na tém przeto skończył się krótko-trwały zawód w Ukrainie jenerała Jana Stachórskiego: wszelakoż dla jakich powodów tak go nagle z miejsca usunięto, tego wytłumaczyć nie zdołam. Stało się to dziś dla nas tajemnicą; nie sądzę jednak, aby to następić miało z powodu jakiejś dla Stachórskiego niełaski hetmana, bo o ile wiemy, on był na nią niezasłużył, ale prędzéj być by mogło, iż dla tego jedynie wydalono go z Białéjcerkwi, aby przez to dogodzić kozakom, których on był zanadto przeciwko sobie i rzeczypospolitéj rozjątrzył, bo myślano iż aby ich ująć nadal i pociągnąć ku sobie, należało odtąd zmienić całkiem dawny z nimi surowy sposób postępowania. A Stachórski znany ze swego srogiego charakteru wcale nieodpowiadał temu nowo-przybranemu, tchnącemu łagodnością systematowi. *(d. n.)*

## LISTY BEZ PRETENSJI

*przesyła z podróży na wieś Bolesław Kopeć.*

(Ciąg dalszy).

— Nie trwóż się, idź spać i myśl o strojach.

— A, będę myślał o strojach, o ślubnéj sukni— o! Bolesławie żebyś ty wiedział jak mi pieniędzy potrzeba? wymówił Kazio wypieszczony, zgasił świecę i wzdychając położył się w łóżko.

Nic dziwnego że Kazio wzdychał i niecierpliwił się — okropny ciężar: lichwiarstwo ciężyło nad jego obywatelską pozycją; ledwieśmy nazajutrz oczy otworzyli, a już trzech żydów, jeden z Wielunia, drugi z pod Częstochowy, a trzeci z Kalisza weszło do naszego pokoju, i oddając panu Kazimierzowi dzień dobry, wyjmowali z kieszeni grube pugilaresy pełne wekslów panicza. Kazio zły, nielubiący natrętnych wierzycieli, oddalił ich dumnem słowem: zapłacę, rozrachuję, przyjdźcie za trzy godziny — a sam ubrawszy się śpiesznie, wybiegł na miasto za interesami.

Ja spłoszony z posłania wierzycielami przyjaciela, poszedłem do sędziego, zajmującego sąsiedni naszemu pokój, a wróciwszy od tegoż po kilku chwilach, kończyłem ubranie mając zamiar zrobić wycieczkę na miasto, na którego ulicach już wszystko żyło;— lecz gdy już byłem prawie na wychodnem, ukazuje się we drzwiach jakiś człowiek wysoki, chudy, w niebieskim długim zapiętym pod szyję surducie, twarzy długiéj i kwaśnéj, — z długą fajką w ustach, wszedł śmiało do środka pokoju, usiadł śmieléj jeszcze na krześle i odezwał się łamanym polskim językiem.

— Ja tu będę czekała na pana Kazimierza San.

— On przyjedzie za godzinę — wtenczas go pan zastaniesz, odezwałem się do niegrzecznego gościa.

— Aber ja wim jego godzinę — ptasik ja go będzie złapać, nie będzie mi pofrunąć, co ja ma tracić za niego! iść na galgany a to mi się podoba — aber ja będę czekać! wołał niemiec podnosząc się i siadając na krześle.

— Mów pan ciszéj, wszak tu nie masz do czynienia ze swoim dłużnikiem, pan mnie a ja pana nie znam.

— Ja nic nie zna! dowiedziała się że tu mieszka to i tu przyszedł.

— Teraz wychodzę z domu — pan zostać tu nie możesz.

— To pan idź — ja będzie czekać na pana San.

— Przyjdź pan za godzinę.

Na to już obcy nic nie odpowiedział, tylko puszczając kłęby dymu z długiéj fajki, machał nogą na krzyż założoną i zdawał się być bez uwagi na moję osobę. Cóż miałem robić — do awantur nie mam skłonności, usiadłszy więc na sofce, spoglądałem na zegarek czekając cierpliwie końca téj sceny. Na szczęście moje i gościa, po małéj półgodzinie otworzył drzwi Kazio, lecz zaledwie spostrzegł gościa, stanął jak wryty na progu, zbladł i zaciskając usta, rzucił na niego wzrokiem zajadłym, a ten powstawszy z krzesła, wyprostował się, postąpił kilka kroków i nie przestając palić fajki, zapuścił swój wzrok w twarzy Kazimierza — a następnie ująwszy się pod boki, czekał od niego początku rozmowy; lecz gdy Kazio wszedłszy do pokoju nie miał ochoty i nie wiedział nawet jak przemówić do niemilego gościa, wtenczas on, puszczając kłęby dymu pod nos Kaziowi, zawołał:

— Czy pan mi nie znasz — ja Bernard Fric — gdzie moja wełna? gdzie moje 200 talarów?

— Ależ mój panie Fricu — niech się mój rządca z panem rozmówi.

— Rządca galgana, obszusta — ja z panem gadać będę — czy to pieknie brać od 8 po 200 talarow a potem 9 wełna sprzedać — czy to pieknie,— mówił Bernard Fric śmiało zbliżając swą twarz ku twarzy Kazimierza.

— Zapłacę każdemu co się należy, nikomu i grosz nie zginie — tylko bądź pan grzeczniejszym i cierpliwym, powiedział Kazio i usiadł na sofie obok pudła.

— Ja mam być grzeczny za swoje pieniądze! — krzyknął wyprężony Bernard Fric i machnął fajką w powietrzu, że aż popiół tytuniowy rozsypał się po pokoju.

Oburzony Kazio do najwyższego stopnia zerwał się na równe nogi, rzucił wzrokiem jadowitym żmii na Frica, spojrzał na mnie i wyjmując z kieszonki kamizelki kluczyk, zaczął otwierać mosiężną klódeczkę; ja chrząknąłem, zawołałem Kaziu! lecz ten, widać mało dbając o wszystkie przestrogi, otworzył klódkę, podniósł wieko i zobaczył pudło puste a w niem na samem dnie list dużego formatu; Kazio porwał ten list, złamał pieczęć i zrobił ogromne oczy, gdy ujrzał przed sobą rozwinięty duży arkusz papieru szczelnie zapisany; — oczy Kazia powoli malały, policzki bladły, ręce drżeć poczęły, a gdy przerzucił drugą i trzecią stronę listu, iskry wściekłości sypnęły mu się z oczu, pons okrył twarz, a usta krwią nabiegły; zmiął silnie list w ręku i usiadłszy ciężko na sofie, podparł głowę na ręku.

— No panie — ja nie mam czasu, ja przyjechałem aż z Łodzi, ja muszę dziś wracać; mówił Bernard Fric niecierpliwiąc się milczeniem Kazimierza.

— O natrętniku! niech cię piorun trzaśnie, o Ido! niech cię toż samo spotka — mruknął Kazio pod nosem, wpakował list do kieszeni i wyciągając rękę do Frica, na którego ani chciał spojrzeć, zażądał swego rewersu.

— Mam ja ich tu więcéj — powiedział Fric, postawił fajkę przy piecu, rozpiął surdut niebieski, wyjął z bocznéj kieszeni zasmolony pugilares i zaczął go rozwiązywać z wstążeczek i rzemyków, Kazio tylko rzucił z pod oka na pugilares i szepnął:— ah! jakiż brudny! —ja zaś nie chcąc być świadkiem drażliwéj sceny, wyszedłem do sędziego, z którym miałem zrobić przechadzkę po mieście. Wychodząc na korytarz, spotkałem trzech żydów w polskiem ubraniu, którzy trzymając ręce w kieszeniach, czekali chwili sposobnéj dla stanowczego rozmówienia się z jaśnie wielmożnym Kazimierzem S.:

* * *

Dolina poprzerzynana krętemi wstęgami płynącéj wody, otoczona wzgórzami rozłożonemi w kształcie piętrzących się tarasów — jest siedzibą Kalisza. Miejsce na którem tóż miasto stoi, było widać starannie wyszukanem i szczęśliwie wybranem, bo pomijając małe bagna (od których *Kalisz, Kalisia* miało wziąść swą nazwę) i niewygodne dla miasta, dość częste wystąpienia z brzegów rzeki Prosny — miasto posiada wszystkie przyjemności, jakie tylko znaleść można w spacerach i widokach okolicy.

Ulice miasta ścieśnione nie poprzedzielane znacznemi placami, przypominają i swym planem i zabudowaniami — nie pierwsze lata założenia, lecz widocznych pomników i śladów świadczących że Kalisz swem założeniem sięga 12 wieku, nie znajdziesz; nic dziwnego: po tylu zmianach niefortunnych losu, jakich to miasto doświadczało, przez wieków sześć blisko — wszystko co słabsze, upaść musiało. — Przebiegłszy ulice Kalisza, rzuciwszy wzrokiem po wysokich jego budowach, zwiedziwszy świątynie— poznałem że badania szczere i długie, ledwoby złożyły ciekawą i szczegółową historją miasta Kalisza, mimo więc woli poprzestając na wiadomościach już do dziś dnia zebranych, i wyzywając ludzi pracowitych, zamieszkałych w tem mieście, o prace nad historją grodu, korzę się przed wielkością wypadków przed ogniem czasu, teraźniejszość tylko półsłówkiem wam szkicuję.

Zacząwszy przechadzkę po mieście od świątyń, zrobi my najlepszy wybór, bo przez to oddając pierwszeństwo czasowi, zobaczymy jedyne i widoczne pomniki jego. Kościoły w Kaliszu sięgają w ogólności odległéj starożytności; najstarszy z nich kościół Sgo Mikołaja (oprócz kościoła Sgo Pawła dziś w gruzach, założonego przez Mieczysława Starego *Długosz)* odznacza się ogromnemi rozmiarami budowli — w środku sklepienie wyniosłe ozdobione jest lekką sztukaterją, nie odznacza się jednak ta świątynia bogactwem wewnętrznem, żadnym znaczenym pomnikiem, (oprócz grobu Stanisława Kobierzyckiego), lecz owszem posępna i niezamożna skromność, nie dobrze odbija przy wyniosłych ścianach i rozłożystem sklepieniu kościoła. Dziś przy odnawianiu świątyni, jeśli i ołtarze zyskają co na świetności, milszy będzie widok wewnętrzny kościoła, który przy całéj massie murów, nie może się liczyć do wspaniałych świątyń kraju naszego.

Drugim kościołem co do starożytności, jest ważny kościół parafialny, kollegjata, także co do murów znaczny lecz co do wnętrza skromny — w tym kościele zbiera się cała publiczność zamożniejsza Kalisza na nabożeństwa w dnie świąteczne, a amatorowie wykonywają tu śpiewy religijne — chwalą niemi Boga jak mogą. Kościół Franciszkanów fundacji Bolesława Pobożnego, zupełnie podobny budowlą do kościoła Sgo Mikołaja, nie bogatszy od innych. Kościół Bernardynów przypominający malowidłami sufitowemi, kościół Bernardynów w Warszawie i kościół OO. Reformatów, dopełniają liczby kościołów katolickich w Kaliszu. W ogólności o kościołach kaliskich powiedzieć można, że wspaniałe budowlą, skromne ozdobami, nie posiadają znakomitych pomników, nie mają marmurów, nawet podłogi są tu drewniane, ołtarze z malowanego drzewa, obrazy wszystkie nędznych pędzli (a). Modły jednak ludu gromadnie napełniającego tę świątynię, są pewno równie miłe Bogu, jak modły wychodzące ze świątyń kapiących złotem i kryształami. *(d. c. n.)*

(a) Autor listu nie musiał zwrócić uwagi na sławny obraz „Zdjęcie z krzyża.“

(24) Ob.: Irenico-Polemographiae etc. Zehender Theil. fol. 826.

(25) Ob. w dziele: Irenico-Polemographi ae Continuacjo etc. t. X. f. 826, Jerlicz wszakże powiada że 800,000 złp. hetman żołdu nadesłał. (Kroniczka t. II, str. 131).

(26) Ob. w tymże dziele: Irenico-Polemographiae etc. Zehender Theil f. 826.

## PRZYJECHALI do WARSZAWY.

*H. Niem.* Brzozowski Seweryn ob. z Kośmina. — *H. Lit.* Kiciński Tom. ob. z Hrubieszowa. — *H. Krak.* Komirowski Stanis. ob. z Włocławka.— Olszowski Szym. ob. z Ujazdu. — *H. Wileń.* Szydłowski Emiljan ob. z Dworzca.

## WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dylewski Jan ob. do Kielc, Gogolewski Teofil ob. do Strzałkowa, Łazarew Konstanty ob. do Żytowa, Pstrokoński Adam ob. do Łękińska.

TEATR WIELKI. Dziś: *Marta.*

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w południe 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

W drukarni J. Unger. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 Września [1 Października] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.